

## NAUKA I ZMYŚŁ RELIGIJNY

Podjmując krótką zaledwie refleksję nad zagadnieniem tak bardzo szerokim, musimy siłą rzeczy zadowolić się ograniczeniem się tylko do jednego jego aspektu. Chciałbym dlatego rozpocząć od zwykłego spostrzeżenia, które — jak może się zdawać na pierwszy rzut oka — wiąże się z kwestią terminologiczną, choć w rzeczywistości — moim zdaniem — ma istotne znaczenie, gdyż właśnie ten problem wpływa na to, że kultura współczesna wielokrotnie występuje z krytyką owego konstytutywnego wymiaru człowieka, którym jest wymiar religijny, a nawet odrzuca — przynajmniej co do istoty, jeśli nie w sferze prawa — fundamentalne przejawy wolności, połączone z wolnością religijną, z którą wiąże się — na przykład — wolność wychowania.

### Religijność i racjonalność

Jeszcze do niedawna wyrażenia: „zmysł religijny” i „uczucie religijne” powszechnie interpretowano tak, jakby się one odnosiły do doświadczenia wiary katolickiej jako takiej. Gdy się mówiło o danej osobie, że ma „zmysł religijny”, religijny punkt widzenia życia i rzeczywistości, dawało się do zrozumienia, że chodzi o kogoś, kto wyznaje wiarę katolicką, *kto jest osobą wierzącą*. Taki sposób interpretowania wyrażenia: „zmysł religijny” lub „uczucie religijne”, bądź też „osoba religijna”, jest jeszcze dziś szeroko rozpowszechniony, i to nie tylko pośród prostych ludzi<sup>1</sup>.

\* Ojciec Alberto Strumia jest profesorem fizyki na Uniwersytecie w Bolonii. Spośród jego różnych publikacji należy zwłaszcza wymienić książkę: *L'uomo e la scienza nel magistero di Giovanni Paolo II*, Casale Monferrato 1987.

<sup>1</sup> Chciałbym w odniesieniu do tego zacytować refleksję, którą Jan Paweł II skierował do uczestników sympozjum nauczycieli katolickich: „Owa «wartość kultury religijnej», którą nowy Konkordat przytacza jako pierwszą motywację obecności nauczania religii, przydatnego i zgadzającego się z naturą i celem szkoły, nie utożsamia się zwyczajnie z sumą wpływów kulturowych, które religia (a w naszym przypadku katolicyzm) była i jest w stanie wywierać na różne aspekty życia i kultury; lecz — o wiele głębiej — wskazuje na rzeczywistość owego głębszego wymiaru ducha ludzkiego, z którego czerpie źródło i powstaje kultura otwarta na transcendencję, stanowiącą prawdziwą kulturę człowieka, a także w której mieszczą się i znajdują odpowiedź egzystencjalne pytania dotyczące podstawowego i ostatecznego sensu życia. Odkrycie tego nierozzerwalnego związku między

Taki sposób użycia wyrażenia: „zmysł religijny” jest jednak bardzo nieprecyzyjny, ponieważ ogranicza się do pojęcia „religijności”. Utożsamienie „religijności” z „wiarą”, czyli z przyjęciem treści Objawienia, oznacza w gruncie rzeczy zajęcie stanowiska fideistycznego, czyli utrzymywanie, że bez szczególnego Objawienia Bożego nie jest w ogóle możliwe jakiegokolwiek poszukiwanie i poznanie natury i przeznaczenia człowieka i rzeczy, jak również jakiegokolwiek poszukiwanie i poznanie Boga. Jest to radykalne stwierdzenie bezsilności rozumu ludzkiego (który przecież jest jednym z darów Stwórcy) w kontekście pytania o znaczenie istnienia, a zarazem jest to uznanie *irracjonalności* takiego pytania.

W konsekwencji samej wiary nie będzie można ująć jako *sądu*, czyli jako wolnej zgody ludzkiego rozumu, który *racjonalnie* uznaje, że może przyjąć treści Objawienia<sup>2</sup>, lecz należy ją postrzegać jedynie jako uczucie jako emocyjny skok w ciemność, pozbawiony racjonalnego fundamentu.

Taki sposób podejścia do zagadnienia zmysłu religijnego często się spotyka nawet wśród uczonych, również katolickich, a odzwierciedla on stanowisko, w którym da się zauważyć wpływ protestancki (z teologicznego punktu widzenia) oraz pozytywistyczny (z filozoficznego punktu widzenia).

Bardzo rozpowszechniona jest idea, która utożsamia rozumność jako taką z rozumem fizyczno-matematycznym, wyćwiczonym w poznawaniu ilościowych i relacyjnych aspektów bytu. Z tego punktu widzenia wszystko to, czego nie da się sprowadzić do ilości lub relacji, wymyka się z terminów racjonalnych, lecz może być jedynie ujęte w terminach emocjonalnych, reaktywnych.

Jest to prawda, że dzisiaj nawet uczeni nie podtrzymują już stanowiska o maleciałościach pozytywistycznych, odbierającego znaczenie tym aspektom doświadczenia ludzkiego, których nie da się skodyfikować w łonie badań naukowych, jednakże wciąż pozostaje fakt, iż te wymiary ludzkiego poznania nadal są klasyfikowane jako *irracjonalne*. Różnica między podejściem obecnym a przeszłym polega zatem na tym, że dzisiaj przejawia się ten-

religią a owym podstawowym i konstytutywnym wymiarem człowieka, który wyłania się z chwilą pojawienia się egzystencjalnych pytań, nie jest małą rzeczą i nie jest ostatnim odkryciem, do dokonania którego jest wzywana dzisiejsza młodzież” (Przemówienie do uczestników Kongresu UCIIM, 13 marca 1986 r., nr 4).

Ponadto zmysł religijny odróżnia się „przede wszystkim od wiary chrześcijańskiej jako poznania opartego na Objawieniu, a równocześnie jako świadomej odpowiedzi na dar Boga, który jest obecny i działa w Jezusie Chrystusie” (Audiencja generalna 5 czerwca 1985 r., nr 2; tekst polski w: *L'Osservatore Romano* 6 (1985) 6-7, s. 9 — dop. tłum.).

<sup>2</sup> Por. św. Tomasz, *De Veritate*, q. 14, a. 1.

dencję do lekceważenia — jako czegoś mało znaczącego — również tego, co jest w człowieku irracjonalne, podczas gdy w przeszłości tak się nie uważało.

Krokiem, który należy jeszcze uczynić, aby osiągnąć właściwe rozumienie pojęcia zmysłu religijnego, tj. jako rzeczywistości wyrażającej racjonalność, a nie tylko emocjonalność ludzką, jest odnalezienie takiej racjonalności, a w związku z tym takiej naukowości, która w całym swym kompleksie elementów, zaznaczającym swą obecność w wielu różnych naukach ze sobą powiązanych, byłaby w stanie wziąć pod uwagę wszystkie aspekty rzeczywistości, bez wykluczania któregoś z nich, a zwłaszcza tego podstawowego<sup>3</sup>.

„«Zmysł religijny» — religijne poznanie Boga przez ludy — wypada związać z poznaniem rozumowym, do którego zdolny jest człowiek przez samą swą naturę”<sup>4</sup>.

### Praeambula fidei

Tak więc płaszczyzna, na której się powinno umieścić zagadnienie „zmysłu religijnego” i jego odniesienia do ludzkiego rozumu i nauki, nie jest w pierwszym rzędzie płaszczyzną wiary. Zagadnienie zmysłu religijnego nie łączy się ze swej natury z przyjęciem danego wyznania religijnego, ale zasadza się na płaszczyźnie poprzedzającej — przynajmniej z logicznego punktu widzenia, jeśli nie chronologicznego — akt wiary, która mogłaby równie dobrze nie zaistnieć nawet u osoby przeżywającej doświadczenie poważnego poszukiwania odpowiedzi na podstawowe pytania egzystencjalne. Tę właśnie płaszczyznę tradycyjna doktryna i teologia określają mianem *praeambula fidei*.

„Jeśli zatem wielu nie przyjmuje prawdy wiary, trzeba i należy wprowadzić ich, poprzez cierpliwy i pełen miłości dialog, w rozumienie wartości duchowych i religijnych, wychodząc z pewników rozumu, które wszyscy my — wierzący i niewierzący — możemy pojąć”<sup>5</sup>.

### Droga doświadczenia

Te proste rozważania skłaniają nas do ponownego podjęcia zagadnienia apologetyki. Tradycyjna apologetyka bowiem pomniejszała w gruncie rzeczy znaczenie aspektu zmysłu religijnego

<sup>3</sup> Zainteresowanych tą problematyką odsyłam do własnej książki, którą poświęciłem nauczaniu Jana Pawła II na temat racjonalności i nauki nowożytnej: *L'uomo e la scienza nel magistero di Giovanni Paolo II*, Casale Monferrato 1987.

<sup>4</sup> Jan Paweł II, Audiencja generalna 5 czerwca 1985 r., nr 2 (dz. cyt.).

<sup>5</sup> Przemówienie do *Istituto Magistero Maria Assunta*, 9 marca 1985, nr 3.

jako posiadanego na płaszczyźnie naturalnej przez wszystkich ludzi, a otwierała bez wątpienia badania nad wiarygodnością Chrystusa i Kościoła. Jeśli pojawiały się adekwatne motywy, pozwalające ugruntować moralną pewność co do bóstwa Jezusa i boskiego pochodzenia Kościoła, fakt ten prowadził w konsekwencji do uznania, że akt wiary, z pomocą łaski, jest racjonalny i możliwy.

W obecnych czasach nie można już lekceważyć owej płaszczyzny zmysłu religijnego, która również jest *naturalna*, lecz powinno się prowadzić człowieka do odkrycia tej właśnie natury oraz stworzyć na nowo jego umysł i serce na poważne potraktowanie samej idei Objawienia jako *interesującej* dla własnego losu ludzkiego oraz możliwości przyłgnięcia do wiary całą rozumnością swego bytu.

W dwóch znakomitych katechezach, wygłoszonych w nadzwyczajnym świętym Roku Odkupienia, Jan Paweł II wskazuje na sposób podejścia do problemu uświadczenia sobie przez człowieka swego religijnego pytania. „Aby taką świadomość osiągnąć człowiek współczesny, jak zresztą człowiek każdej epoki, musi obrać drogę refleksji nad własnym doświadczeniem”<sup>6</sup>. Wydaje mi się, że propozycja tej drogi otwiera interesującą konfrontację z drogą przebytą przez nowożytną naukę.

Dzisiaj poszukiwanie racjonalnych podstaw, które umożliwiają przyjęcie wiary, musi się zmierzyć z naukową metodą, a zarazem nauka wydaje się już domagać antropologicznego umiejscowienia w całościowej wizji rzeczywistości, która nie wyczerpuje się w zmatematyzowanym ujęciu wszechświata.

Moim zdaniem, w zagadnieniu tym należy wziąć pod uwagę dwa aspekty.

Pierwszy z nich jest uwypuklony przez to, co nazwałbym *kluczowym słowem*, które może bezpośrednio skontaktować język nauki z językiem religijnym, a tym zaproponowanym tu kluczowym słowem jest *doświadczenie*. O doświadczeniu bowiem mówi się językiem zarówno naukowym, jak też religijnym: chodzi tylko o to, aby w jednym i drugim przypadku sprecyzować jego pojęcie i zobaczyć, w jaki sposób doświadczenie staje się źródłem poznania zarówno na terenie nauki, jak też w obrębie doświadczenia religijnego.

Drugi aspekt zagadnienia należy utożsamić z metodą: podobnie jak nauka, we współczesnym znaczeniu tego terminu, posługuje

<sup>6</sup> Jan Paweł II, Audiencja generalna 12 października 1983 r., nr 1 (tekst polski: L'Osservatore Romano 4 (1983) 10, s. 23 — pod. tłum.). Odnośnie do tego zob. także wypowiedź Papieża z audiencji generalnej 19 października 1983 r.

się pewną metodą analizy i projektowania doświadczenia, tak też badania nad człowiekiem, a przede wszystkim nad jego przeznaczeniem, których punktem wyjścia jest zmysł religijny, muszą kierować się jakąś ścisłą metodą. Jeśli od nauki należy domagać się poszerzenia swego sposobu rozumienia racjonalności, to badaniom religijnym trzeba stawiać wymóg, aby nie kroczyły po krawędzi irracjonalności, lecz by korzystały z metody, którą ośmielam się nazwać w pewnym sensie naukową, tzn. ścisłą i przytaczającą dowody.

### Pojęcie doświadczenia

„W jaki jednak sposób zdefiniować to głębokie ludzkie doświadczenie, które wskazuje człowiekowi drogę do prawdziwego zrozumienia samego siebie? Jest ono nieustannym konfrontowaniem własnego ja z jego przeznaczeniem”<sup>7</sup>.

Pomijając tu pojęcie doświadczenia jako związanego z *habitus*, ze zdolnością nabytą poprzez powtarzanie aktów poznania, którego dane zapisały się na trwałe w pamięci, chciałbym zwrócić uwagę na pojedynczy *akt doświadczeniowy*. Wydaje się z tego punktu widzenia, że można mówić o trzech stopniach doświadczenia.

Pierwszy z nich możemy określić jako *doświadczenie zmysłowe*, „które oznacza zwyczajnie bezpośrednią i jeszcze niekrytyczną percepcję zmysłową, która staje się naszym udziałem w każdej chwili. Widzimy wschód i zachód słońca; widzimy przejeżdżający pociąg; postrzegamy kolory, itd.”<sup>8</sup> Ten poziom doświadczenia jest podstawowy, poprzedza i umożliwia wszelki inny, wyższy poziom poznania (zgodnie z klasyczną zasadą arystotelesowsko-tomistyczną: *nihil est in intellectu quod prius non fuerit in sensu*). Jest to poziom poznania, który w człowieku — nawet wówczas, gdy bezpośrednio angażuje jego rozum — nie domaga się od intelektu ani operacji na urobionych wcześniej pojęciach, ani też refleksji nad jego aktem poznania.

Na drugim poziomie, właściwym nauce, zasadza się doświadczenie rozumiane jako *eksperyment*. „Zmysły nie doświadczenia niczego, jeśli nie stawia się im pytania, jeśli nie ma założenia intelektualnego, które jest zdolne umożliwić doświadczenie”<sup>9</sup>. Poziom ten uruchamia złożony raczej proces poznawczy, wymagając także — poza zmysłową percepcją, związaną z obserwacją — działania na pojęciach urobionych na podstawie doświadczenia, jako na pojęciach matematycznych.

<sup>7</sup> Audiencja generalna 12 października 1983 r., nr 2.

<sup>8</sup> J. Ratzinger, *Elementi di teologia fondamentale. Saggi sulla fede e sul ministero*, Brescia 1986, s. 85.

<sup>9</sup> Tamże, s. 87.

Trzeci wreszcie poziom angażuje intelekt do refleksji nad swymi aktami. Własne Ja zaczyna doświadczać siebie poprzez refleksyjne poznanie aktów, które przynależą do jego zdolności duchowych, jakimi są intelekt i wola. Kiedy mówimy o „doświadczeniu egzystencjalnym”<sup>10</sup> i o zmyśle religijnym, wchodzimy na ten właśnie stopień doświadczenia.

### Metoda

Metoda nauk nowożytnych typu fizyczno-matematycznego, nazywana też powszechnie metodą Galileusza lub metodą doświadczalną, nie polega głównie — jak wiadomo — na obserwacji (w formie pomiaru) ilości i relacji istniejących w przyrodzie, ale na *porównywaniu* tych danych doświadczenia z matematycznym przedstawieniem rzeczywistości. Poznanie empiryczne, aby stało się nauką, musi być skonfrontowane z teorią matematyczną — jako hipoteza objaśniająca doświadczenie. Innymi słowy, do tego, by zbudować jakąś naukę typu Galileuszowego, potrzebne są dwa elementy: obserwacja i odniesienie do uprzedniego poziomu poznania, którego w tym przypadku dostarczają nauki matematyczne. Należy przy tym dodać, iż te dwa elementy są ciągle ze sobą powiązane w tym sensie, że o ile z jednej strony matematyczne sformułowanie teorii następuje po dokonaniu obserwacji, o tyle prawdą jest — na sposób komplementarny — również to, że także teoria znajduje się u podstaw eksperymentu, którego dokonuje się w oparciu o oczekiwania lub przewidywania wynikające z samej teorii<sup>11</sup>.

Jeśli chodzi o doświadczenie, które człowiek ma o sobie samym, a zatem o dziedzinę, w obrębie której mieści się doświadczenie zmysłu religijnego, potrzebna tu jest — jak do obserwacji przyrody — metoda porównywania obserwacji z odnośną teorią lub objaśniającą hipotezą, czyli z poznaniem zdolnym do uwzględnienia doświadczenia. To poznanie, do którego trzeba się odnieść, może mieć naturę filozoficzną, a wówczas znajdziemy się w obliczu antropologii filozoficznej, kiedy zaś weźmie pod uwagę dane Objawienia, będzie antropologią teologiczną.

Z punktu widzenia poprawnej metodologii naukowej, zarówno w przypadku nauk przyrodniczych, jak też nauki opartej na ludzkim doświadczeniu, będzie można przyjąć jako naukowe owe wy-

<sup>10</sup> Tamże, s. 88.

<sup>11</sup> Nie zajmujemy się tu kwestią, w jaki sposób dochodzi do uformowania się poznania matematycznego i jaka relacja zachodzi między nim a doświadczeniem. Jedyną rzeczą, która interesuje naukowca, na przykład fizyka, jest możliwość wykorzystania poznania matematycznego jako środka prezentacji, który posiada jeszcze przed swym badaniem doświadczalnym.

jaśnienie rzeczywistości, które jest zgodne z danymi doświadczenia i bierze pod uwagę wszystkie obecne w doświadczeniu czynniki, które aktualnie się analizuje.

Metodę badania doświadczalnego, nakreśloną tu w sposób ogólny, da się — moim zdaniem — znaleźć w nauczaniu Papieża, który proponuje jako fundament — z punktu widzenia wiary katolickiej — antropologię teologiczną bardziej odpowiednią do zrozumienia ludzkiego doświadczenia zgodnie z konstytuującą je całością czynników. Zastosowanie tej metody badania doświadczenia ludzkiego na tym terenie doświadczeń, które są bezpośrednio związane z pytaniami o znaczenie egzystencji i przeznaczenia człowieka, pozwala na otwarcie ścisłych badań prowadzonych nad zmysłem religijnym.

### Implikacje duszpasterskie

Odnalezienie drogi do zmysłu religijnego, które jest szczególnie ważne w epoce nauki i któremu może służyć pomocą metoda zbliżona do metod naukowych, ma fundamentalne znaczenie nie tylko z punktu widzenia zainteresowania intelektualnego, lecz także z powodu wpływających zeń konsekwencji duszpasterskich. W gruncie rzeczy bowiem większa trudność, którą spotyka się dzisiaj w proponowaniu orędzia chrześcijańskiego i idącej w ślad za nim katechezy, polega właśnie na braku związku między treścią propozycji a interesami, którymi kieruje się współrozmówca. Adresatowi orędzia należy na nowo przywrócić zmysł religijny, który swego czasu był krytykowany, bądź też wypaczany przez nowożytny klimat kulturowy.

Ten problem krytyki lub wypaczenia zmysłu religijnego odnosi się nie tylko do niewierzącego współrozmówcy, lecz także do tych, którzy zgodzili się przyjąć wiarę chrześcijańską, a mimo to — z powodu braku wychowania lub uwarunkowań ideologicznych — stali się niezdolni do poważnego potraktowania swego ludzkiego problemu.

W takim przypadku metoda refleksji nad własnym doświadczeniem ludzkim, z porównaniem do odpowiedniej hipotezy objaśniającej, może stanowić zdecydowany krok do osiągnięcia poważnego poznania własnej natury ludzkiej i nieodzowne przygotowanie do zrozumienia rzeczywistej treści zbawczego orędzia Chrystusa, który uobecnia się i komunikuje się za pośrednictwem Kościoła<sup>12</sup>.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC

<sup>12</sup> Taki właśnie kierunek katechezy proponuje w swej książce L. Giusani, *Il senso religioso*, Milano 1986.